

Klejn, Zbigniew

Postawy Polonii bułgarskiej w dwóch wojnach światowych

Dzieje Najnowsze 30/2, 79-91

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Klejn
Warszawa

Postawy Polonii bułgarskiej w dwóch wojnach światowych

Skala patriotyzmu skupisk polonijnych na świecie, ich stosunek do Polski i Polaków, nie zależy od wielkości danego środowiska polskiego. Przykładem może być Polonia bułgarska w czasie obu wojen światowych.

W porównaniu z innymi była to Polonia niewielka. Na przełomie lat 1914 i 1915 liczyła zaledwie 160 osób, w 1918 — ok. 200¹. Jednakże dane te z całą pewnością były zaniżone. Nie uwzględniały one w pełni stosunkowo licznej grupy imigrantów przybyłych tu w poszukiwaniu pracy po wojnach bałkańskich, obywateli rosyjskich, którym wojna uniemożliwiła powrót do domów, b. jeńców — Polaków z armii carskiej, a wreszcie — zrodzonych już na emigracji dzieci i wnuków wychodźców polskich, często z małżeństw mieszanych, ale na ogół świadomych swoich związków z Polską.

Skupisko to niemal w całości ukształtowało się na nowo po wojnie rosyjsko-tureckiej lat 1877–1878. Przez długi czas jego trzon stanowili uczestnicy kolejnych ruchów powstańczych i rewolucyjnych, aż po rewolucję 1905 r. Znaczną grupę tworzyli Polacy — żołnierze i oficerowie armii rosyjskiej okupującej Bułgarię, którzy pozostali w tym kraju po zakończeniu służby. Liczne także było grono fachowców — lekarzy, prawników, inżynierów — werbowanych przez władze bułgarskie w całej Europie w celu zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb kadrowych nowo tworzonej instytucji².

W rezultacie prezentowała ta Polonia stosunkowo wysoki poziom wykształcenia i wynikający z niego ponadprzeciętny status zawodowy i społeczny, często, choć nie zawsze, połączony z dobrymi warunkami materialnymi. Polacy lub — później — ich dzieci zajmowali stanowiska kierownicze w sądownictwie i władzy wykonawczej, odgrywali czołowe role w gospodarce, służbie zdrowia, prasie, oświacie i sferze kultury. Dawni rewolucjoniści nie traktowali już na ogół Bułgarii jako odskoczni do walki o wolność narodową i społeczną Polski. Pielęgnując ideę powrotu do niej po ustąpieniu zaborców, w gruncie rzeczy zakotwiczyli się już w tym

¹ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APK), Naczelny Komitet Narodowy (NKN), sygn. 29, Akcja NKN w krajach bałkańskich 1915–1918, raport T. Grabowskiego z Sofii z 17 VII 1915 r., s. 41; „Dziennik Poznański” z 24 IX 1918 r.

² Z. Klejn, *Udział Polaków w budowie i eksploatacji infrastruktury komunikacyjnej w Bułgarii*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1997, XXXII.

bałkańskim kraju na stałe, zachowując pełną lojalność wobec Bułgarii i identyfikując się z jej postulatami narodowymi (jak np. w kwestii macedońskiej).

W jednym tylko różnili się od podzielonego politycznie społeczeństwa bułgarskiego, które realizację tych postulatów wiązało z protekcją Moskwy, Wiednia czy Berlina — byli jednolicie antyrosyjscy (co wynikało z kombatanczej przeszłości, jak i z racji pochodzenia, w znacznej części — z zaboru carskiego) i w tym samym stopniu — antyniemieccy. Z tym, że Austro-Węgry spotykały się z trochę mniejszą niechęcią, a to z powodu autonomii Galicji, z którą Polonia bułgarska utrzymywała ożywione stosunki i tam niekiedy kształciła dzieci, a nieliczni nawet osiedlali się w niej u schyłku życia³.

Wybuch wojny światowej postawił przed tą spokojną, ustabilizowaną i z wolna dorabiającą się Polonią niespodziewanie trudne zadania. Stanowiły one dla niej jakby nowy, po upływie dziesięcioleci, egzamin zbiorowy z patriotyzmu. Przystąpiła do niego bez wahania.

Przede wszystkim ta nieliczna w końcu kolonia polska rozwinęła na niezwykle szeroką skalę akcję pomocy dla Polaków wziętych do niewoli bułgarskiej na froncie rosyjskim. Poprzez swą reprezentację — Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy⁴ — wyjednała zwolnienie ich z obozów, udzielała regularnej pomocy materialnej, zapewniła im dach nad głową i pracę w cukrowniach, budownictwie drogowym i rzemiośle. Wcześniej zaś, przy poparciu wpływowego ambasadora Austro-Węgier w Sofii, Adama Potockiego, udało się anulować w stosunku do Polaków wywodzących się z Królestwa Polskiego nakaz wydalenia poddanych rosyjskich z Bułgarii. Argumentowano, że poddaństwo to zostało im narzucone bezprawnie, ponieważ Kongres Wiedeński powołał w 1815 r. odrębne Królestwo Polskie nie będące prowincją rosyjską. Również i tej grupie Polaków, których wojna zatrzymała niespodziewanie w Bułgarii, Polonia zapewniła niezbędne warunki do przeżycia.

Jednocześnie Polonia ta zaangażowała wśród społeczeństwa bułgarskiego zbieranie datków dla osób dotkniętych wojną w Polsce. W tym celu powołano Polsko-Bułgarski Komitet Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce, na którego czele stanął prok. Roman Soczyński. Sam tylko polsko-bułgarski wieczór literacko-muzyczny, urządony staraniem pierwszych dam Sofii wiosną 1915 r., przyniósł znaczną na owe czasy sumę 7500 lewów, za co Henryk Sienkiewicz, jako prezes Głównego Komitetu Pomocy w Szwajcarii, przesłał specjalne podziękowanie. Aktywność środowiska polskiego na rzecz złagodzenia skutków wojny w swojej ojczyźnie zyskała uznanie oficjalnych czynników w postaci daru pieniężnego przekazanego przez cara Ferdynanda dla kolonii polskiej w Sofii z okazji Wielkanocy 1918 r.⁵

Tęgo rodzaju pomoc Polonia świadczyła rodakom przez cały okres wojny, a nawet bezpośrednio po niej. Najbardziej spektakularnym tego przykładem są polsko-bułgarskie komitety pomocy uchodźcom polskim z Rosji działające w Sofii i Warnie w latach 1920–1921. Tułacze, uciekający przed okropnościami rewolucji na Ukrainie, wyniszczeni, wyczerpani i okradani na statkach krążących po morzu Czarnym, znajdowali w Warnie pierwszy spoczynek, żywność i odzież, wyjed-

³ Z. Klejn, *Udział Polaków w państwowym i narodowym odrodzeniu Bułgarii (1877–1914)*, Warszawa 1994, maszynopis, *passim*.

⁴ O genezie i historii Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Z. Klejn, *Jedyna organizacja Polonii bułgarskiej (1888–1946)*, „Przegląd Polonijny” 1996, nr 4(82).

⁵ W. Zembrzuska, *Czterdziestolecie placówki polskiej na Bałkanach*, „Ruch Słowiański” 1929, nr 2, s. 73; E. Damianowa, *Spółczesność bułgarska wobec sprawy polskiej (1914–1918)*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich i Rozwoju Wspólnoty Państw Socjalistycznych” 1980, XXII, s. 9; „Wiadomości Polskie” 1916, nr 68, s. 3; „Monitor Polski” 1918, nr 49, s. 3.

nane przez te komitety u władz bułgarskich i okupacyjnych wojsk francuskich. Po trwającym często wiele tygodni pobycie na ziemi bułgarskiej udawali się do kraju kolejną, napotyając na całej trasie aż do granicy serbskiej czy rumuńskiej żywność i punkty sanitarne.

Tak rozległą pomoc umożliwiły poważne sumy zebrane w bułgarskich bankach i przedsiębiorstwa oraz u osób prywatnych, a także w postaci świadczeń w naturze. M. in. Bułgarskie Koleje Państwowe nie tylko przyznały uchodźcom wolne przejazdy, ale także lokale dworcowe na kwarantannę, izby chorych i stołówki oraz wagony sanitarne i żywieniowe, oczekujące na nich na stacjach pośrednich. W sumie w ciągu tych dwóch lat kosztem niewymiernego wysiłku Polonia bułgarska udzieliła takiej pomocy w Warnie, Sofii i na trasach przejazdu aż 10 tysiącom Polaków⁶.

Nie zaniedbano także działalności politycznej. Już w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. Polacy zamieszkali w tym kraju zrozumieli, że nadeszła wymarzona dla losów Polski godzina — zaczynała się wojna ludów, w której zaborcy skoczyli sobie do gardeł. Polonia uznała więc za swój obowiązek jak najszerze informowanie społeczeństwa neutralnej na razie Bułgarii o losach Polski i polskich postulatach narodowych.

Podjęli tę działalność przede wszystkim dziennikarze polscy — Jan Grzegorzewski (1848–1922) i Wanda Zembrzuska (1889–1946). Pierwszy był długoletnim korespondentem prasy polskiej na Bałkanach, publicystą, który poświęcił Bułgarii setki, a może i tysiące korespondencji, szereg książek i broszur, był tłumaczem literatury bułgarskiej na język polski, wreszcie — naukowcem, prowadzącym w Sofii od początków stulecia Polską Stację Naukową na Wschodzie „Hyacintheum”. Był człowiekiem znanym w środowiskach opiniotwórczych Bułgarii i powszechnie szanowanym za popularyzowanie tego kraju w świecie oraz za popieranie bułgarskich postulatów na forum międzynarodowym.

Reprezentująca zaś trzecie pokolenie Polaków w tym kraju Wanda Zembrzuska, wybitnie uzdolniona i wykształcona, zaliczana była do czołówki dziennikarzy bułgarskich, pracując m.in. w wielkonakładowym i miarodajnym dzienniku „Mir”, w popularnym „Dnewniku” i w „Echo de Bulgarie”, a także regularnie pisując do gazet polskich w Warszawie, Krakowie i Wiedniu. Począwszy od cyklu artykułów o Polsce, które zdążyła zamieścić już w sierpniu 1914 r. w „Dnewniku”, Zembrzuska przez większość lat wojny niezmiernie wykorzystywała łamy prasy bułgarskiej dla sprawy polskiej lub wspólnie z Grzegorzewskim inspirowała swych sofijskich kolegów do uruchomienia istniejącej lawiny materiałów o Polsce.

Współpraca obojga dziennikarzy uległa zakłóceniu wkrótce potem, gdy Zembrzuska została nieoficjalną przedstawicielką Biura Prasy Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Grzegorzewski nie chciał bowiem zaakceptować proniemieckiego w istocie kursu NKN. Zgodny tu był z nestorem demokratów polskich Zygmuntem Miłkowskim (T. T. Jeżem). Właśnie w tym okresie (18 lutego 1915 r.) sofijski „Mir” opublikował list otwarty Jeża do Franciszka Józefa I: „Wasza Cesarska Mość wzywa nas, abyśmy walczyli u boku wojsk niemieckich, które są pod pruską komendą — tych Prus, które zawsze dawały przykład nieludzkiego prześladowania Polaków. Czyż można wymyśleć bardziej haniebny motyw w przypadku interesu pruskiego oręża?” Takie stanowisko nie dawało się pogodzić z koncepcją twórców Legionów. „Wspólnie z panem Grzegorzewskim pracować nie mogę” — pisała Zembrzuska do dr. Tadeusza Grabowskiego w NKN⁷.

⁶ Z. Klejn, *Polsko-Bułgarski Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim z Rosji*, w: *Encyklopedia emigracji polskiej i polonii* (w druku).

⁷ E. Damianowa, s. 10; APK, NKN, t. 28, passim.

Ta okoliczność dała Grabowskiemu w rok później pretekst do zdyskredytowania całego wysiłku Polonii. W artykule zamieszczonym w piotrzkowskich „Wiadomościach Polskich” (nr 68 z 1916, s. 2) ocenił ich akcję jako „czysto prywatną”, pozbawioną charakteru „świadomego, zorganizowanego i celowego działania politycznego”. Winą za to obarczył sytuację w kolonii polskiej, zgrupowanej głównie w Polskim Towarzystwie Wzajemnej Pomocy w Sofii, która to Polonia „zdezorientowana sprzecznymi wiadomościami z Warszawy i Krakowa ulegała jeszcze większemu zamętowi pod wpływem tendencyjnych inspiracji, szerzonych przez pewną grupę polityków polskich, dziś biwakujących nad Newą, Moskwą i Dnieprem”.

Czytając te słowa, nie można się oprzeć pewnemu zdziwieniu. Czyżby autor, niezależnie od swoich poglądów politycznych, nie był świadom, że taki donos w oficjalnym organie NKN mógł w owym czasie nieść za sobą nie całkiem przyjemne następstwa dla Polaków w Bułgarii, która znajdowała się właśnie w stanie wojny z Rosją? Grabowski bazował na tym, że w kluczowej sprawie — odbudowy państwa polskiego — bułgarski rząd i większość opinii publicznej reprezentowali tendencję proaustriacką i proniemiecką⁸. Stała ona w sprzeczności z ideą powstania w pełni niepodległej, suwerennej Polski, której hołdowała Polonia bułgarska, pokładająca nadzieje nie w Rosji, jak to imputował jej rozsierdzony Grabowski, lecz w państwach Ententy. Nie był zresztą konsekwentny, twierdząc zaraz potem, że po jego przyjeździe do Sofii w czerwcu 1915 r. i dzięki powstaniu stałej Ekspozytury Biura Prasy NKN pod jego kierownictwem „przecierają się mgły uprzedzeń i mętnych orientacji” i „zaczyna się wyłaniać coraz liczniejsza grupa ludzi, którzy przykładają rękę do wspólnej orientacji”. W istocie był tylko wyraz nadziei na rozbitcie jednolitej dotąd postawy Polonii.

Tadeusz Stanisław Grabowski (1881–1975) był postacią złożoną. Z zamiłowania i przygotowania naukowiec (historyk literatur słowiańskich⁹), z temperamentu — polityk i dyplomata, odegrał wybitną rolę w stosunkach polsko-bułgarskich pierwszej ćwierci XX w. Jego dorobek bułgarystyczny liczy 73 pozycje, z których niemal połowa powstała w języku bułgarskim. Wiosną 1915 r. NKN deleguje go do utworzenia Ekspozytur Biura Prasy w Stambule i Sofii. Po półtoramiesięcznym pobycie w osmańskiej stolicy Grabowski w niejasnych okolicznościach zmuszony zostaje do przerwania tej misji i salwowania się ucieczką z paszportem bułgarskim na nazwisko Stanko Karadżow.

Fakt ten wywołuje kolejne znaki zapytania, w latach 1910 i 1911 bowiem nazwiskiem tym Grabowski podpisywał swe korespondencje z Sofii, a sam Karadżow — według niego — był autentycznym bułgarskim studentem, poznanym w Wiedniu, który zginąć miał dopiero w wojnie bałkańskiej 1912 r. Przedśmiertny list Karadżowa porównujący losy Polski i Bułgarii Grabowski publikował kilkakrotnie. Wynikało by z tego, że niedoszły kierownik Ekspozytury w Stambule już wcześniej zaopatrzył się (w Sofii?) w paszport nieżyjącego przyjaciela bądź też dostarczyły mu ten dokument do Stambułu jakieś służby (austriackie?), posługując się fikcyjnym nazwiskiem stanowiącym jedynie pseudonim Grabowskiego (opisując tę operację, Kot używa terminu „został przerzucony do Bułgarii”¹⁰).

W uruchomionej przez niego we wrześniu 1915 r. ekspozyturze sofijskiej działały początkowo Wanda Zembrzuska jako kierowniczka Polskiego Biura Prasy, nauczycielka Zofia Rzepecka, sprawująca funkcję maszynistki (później doszła do niej Maria Rzepecka, a ich

⁸ E. Damianowa, s. 27.

⁹ J. Rusek nadaje mu z tej przyczyny miano „wielki słowianofil”. J. Rusek, *Bułgarystyka w Uniwersytecie Jagiellońskim*, w: *Od Wisły do Maricy 681–1981*, Kraków 1981, s. 117.

¹⁰ W. Kot, *Tadeusz Stanisław Grabowski — bułgarysta*, w: *Od Wisły do Maricy...*, s. 155.

ojciec, Waław Rzepecki, stał się współpracownikiem terenowym Biura w Tyrnowie, gdzie pracował przy planie regulacji miasta), urzędnik ubezpieczeniowy Kazimierz Stein (referent prasy niemieckojęzycznej), Waław Chorembalski (jego brat, art. plastyk Roman, został współpracownikiem terenowym w Warnie), muzyk Stefan Łaszewski oraz 17-letni brat Wandy — Tadeusz Zembrzusi, wówczas uczeń 8 klasy kolegium francusko-bułgarskiego w Płowdii. W skład Biura, liczącego ostatecznie 20 wolontariuszy, wchodził także dziennikarz bułgarski Christofor Iwanow — wychowanek polskiego kolegium oo. zmartwychwstańców w Adrianopolu oraz inni Polacy. Traktowali oni tę placówkę jako kalekę wprawdzie i fałszywie zorientowaną politycznie, ale na razie jedyną reprezentację Polski w tym kraju. Wśród nich był przewodniczący PTWP, prokurator bułgarskiego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Roman Soczyński, który zajął się kontaktami z władzami i dworem carskim.

Dzięki m.in. stosunkom dziennikarzy zatrudnionych w Biurze udało się w latach 1915–1916 zamieścić w 22 dziennikach sofijskich ponad pół tysiąca artykułów, depeesz, korespondencji, informacji i notek historycznych dotyczących Polski. Co czwarty materiał wyszedł spod piór bułgarskich polityków i dziennikarzy. Największy w tej dziedzinie impet przypada na drugą połowę 1915 r., kiedy to ukazało się ok. 300 takich materiałów¹¹. Nie udało się tego powtórzyć w roku następnym, pod koniec którego nastąpiło zresztą przejściowe zamknięcie Biura.

Grabowski powraca do Sofii w połowie 1917 r. już jako oficjalny delegat Rady Stanu Królestwa Polskiego. Jednym z pierwszych jego kroków było uruchomienie periodyku „Polski biuletyn” drukowanego tylko po jednej stronie arkusza. Dzięki temu redakcje gazet bułgarskich mogły wycinać sobie poszczególne materiały i od razu przysyłać je do drukarni. Od 1918 r. czasopismo ukazywało się regularnie jako „Polski pregled — Przegląd Polski”, a z chwilą powołania Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego w Sofii (15 XII 1918 r.) stało się jego organem pod nazwą „Polsko-byłgarski pregled — Przegląd Polsko-Bułgarski” (1919–1925, a z przerwami do 1935 r.).

Ważną inicjatywą Grabowskiego było ogłoszenie przy końcu 1915 r. odezwy do inteligencji bułgarskiej w sprawie poparcia postulatu odbudowy państwa polskiego¹². Rozesłano wtedy kwestionariusze oraz 16-stronicową broszurę *Głos polski do niezależnej Bułgarii*, omawiającą sto lat walki z zaborcą rosyjskim i stosunek Polaków do narodu bułgarskiego.

Odpowiedzi przysły od 32 osób, głównie dziennikarzy (11), uczonych (10) i literatów (6). Zawiedli politycy — odezwało się zaledwie ośmiu. Jak można było przewidzieć, wszyscy (z wyjątkiem jednej odpowiedzi wymijającej) opowiedzieli się za prawem Polski do samodzielnego bytu, chociaż — zdaniem większości respondentów — w zależności od któregoś z mocarstw. Tylko 15 uczestników zaprezentowało horyzont szerszy niż aktualna koniunktura polityczna, uznając prawo naszego kraju do bezwzględnej niepodległości. Choć i tu dał o sobie znać spetryfikowany od stu lat układ: tylko 11 osób postulowało likwidację granic zaborczych i zjednoczenie Polski.

Uznanie budzi duża aktywność Grabowskiego w dziedzinie wydawniczej. Były to prawie wyłącznie publikacje jego pióra, popularyzujące nasz kraj w społeczeństwie bułgarskim. Tylko

¹¹ *Ankieta bułgarska w sprawie polskiej (1915–1916) zebrana staraniem Ekspozytury Biura Prasowego NKN w Sofii*. Wydał, wstępem i objaśnieniami opatrzył T. S. Grabowski, Piotrków 1917, s. XIII; „Wiadomości Polskie” 1916, nr 68, s. 3.

¹² Celem było „obudzenie dyskusji nad sprawą polską, zainteresowanie Polską, jej losem i przyszłością inteligencji bułgarskiej, szczególnie świata politycznego, uczonego i dziennikarsko-literackiego” (*Ankieta...*, s. XIII).

w 1916 r. ukazał się więc jego zarys stosunków polsko-bułgarskich od XV w. oraz przegląd udziału Polaków w walkach o niepodległość Bułgarii (*Bylgari i polaci*, ss. 184), omówienie różnych wariantów rozwiązania sprawy polskiej (*Za bydeszteto na Polsza*, ss. 82) oraz popularyzacja Legionów (*Polskite Legioni, tehnija proizchod, organizacija, karakter i zadaczi*, ss. 32).

Jeszcze w tym pierwszym okresie pracy Ekspozytury Grabowski starał się o dostęp do czołowych polityków bułgarskich, aby uzyskać od nich wypowiedzi popierające rozwiązanie sprawy polskiej w wersji reprezentowanej przez NKN. Już w listopadzie 1915 r. został przyjęty przez premiera Wasila Radosławowa, który we wspomnianej ankiecie stwierdził, iż „dążenia polskie cały naród bułgarski uznaje jako najzupełniej słuszne i uzasadnione”, nie omieszkając przy tym podkreślić życzliwego dla Polaków stanowiska Austrii i Niemiec.

To ogólnikowe stwierdzenie nie obligowało wprawdzie Bułgarii do niczego, ułatwiło jednak Grabowskiemu poruszanie się po oficjalnej Sofii. Zaaranżowało też regularne spotkania reprezentanta NKN, a później też przedstawiciela Tymczasowej Rady Stanu, z bułgarskim premierem. Łatwość dotarcia na szczyty bułgarskiej władzy Grabowski zawdzięczał zapewne w dużym stopniu Romanowi Soczyńskiemu, do niedawna wybitnemu działaczowi partii liberalnej (stronictwa Radosławowa) w Płowdiwie, popularnemu tamtejszemu adwokatowi, którego po objęciu rządów premier powołał na jedno z najwyższych stanowisk w sądownictwie — prokuratora NTA (Trybunał miał m.in. uprawnienia śledcze wobec członków rządu, a jego wyroki były ostateczne).

Jednocześnie Ekspozytura Biura Prasy od samego początku spotykała się z wszechstronną pomocą posła Austro-Węgier w Sofii, Adama Tarnowskiego. Cieszył się on w kręgach rządowych wielkim uznaniem, m.in. dzięki aktywnej roli, jaką odegrał we wciągnięciu Bułgarii do wojny po stronie państw centralnych¹³. Misja Tarnowskiego w Bułgarii zakończyła się jednak jesienią 1916 r. Jego wyjazdu nie mógł przeboleć przedstawiciel Tymczasowej Rady Stanu, w odróżnieniu od austriackiego ambasadora nie mający przecież rangi oficjalnej. „Brak jego osoby i pomocy — pisał T. Grabowski o Tarnowskim w pierwszym po powrocie do Sofii raporcie z 28 czerwca 1917 r. — daje mi się odczuwać na każdym kroku. Ambasada austro-węgierska (...) przez szereg lat była najpiękniejszą placówką polskości. Utrata tej placówki powoduje całe masy trudności i kłopotów”.

Tym bardziej, że nadal nie mógł liczyć na pomoc Polonii, a przecież niektórzy jej przedstawiciele dysponowali określonymi wpływami w tym kraju. Jego konflikt z tutejszymi rodakami rozpoczął się jeszcze w 1910 r., kiedy to Grabowski opublikował w Krakowie aż dwie broszury, stanowiące panegiryki wysławiające czołowego rusofila bułgarskiego, Stefana Bobczewa. Grabowski przechodził w nich w istocie do porządku dziennego nad jego, delikatnie mówiąc, obojętnym stosunkiem do sprawy polskiej niepodległości. Bobczew miał być właśnie gospodarzem zbliżającego się Zjazdu Słowiańskiego w Sofii, ocenianego jako instrument polityki rosyjskiej. Przygotowywana manifestacja budziła zdecydowany protest najwybitniejszych twórców bułgarskiej kultury. Również społeczeństwo polskie trzech zaborów było solidarne w bojkocie tej promoskiewskiej imprezy. Dla wszystkich więc było jasne, że podjęta przez Grabowskiego gloryfikacja przyszłego przewodniczącego obrad sofijskich miała na celu przełamanie oporu Polaków wobec Zjazdu w Sofii.

¹³ J. Tomaszewski, *Kwestia polska w polityce Bułgarii w latach 1916–1918*, „Zeszyty Naukowe INP” 1983, passim; W. Stępnia, *Obecność polska w Bułgarii i w innych państwach bałkańskich w czasie I wojny światowej*, w: *Polska–Bułgaria przez wieki XVII–XX*, Warszawa 1991, s. 65.

Zamiar ów nie powiódł się Grabowskiemu. Na zjeździe nie było delegacji polskiej. Przyjechało jednak trzech Polaków w charakterze korespondentów prasowych (w tym Grabowski) traktowanych przez prezydium Zjazdu i opinię publiczną jak delegaci czy nawet goście honorowi. Stwarzało to okazję do włączenia imienia Polski w ramy najrozmaitszych manifestacji słowianofilskich, co budziło zdecydowany sprzeciw i rozgoryczenie miejscowej Polonii. W czasie tego pobytu Grabowski podjął nawet, chwalebny skądinąd, inicjatywę ożywienia PTWP, które wtedy popadło w stagnację. Jednakże Polonia uznała ową próbę za podejrzaną z powodu uczestnictwa w tej akcji potępianego „rusofila”¹⁴.

W czasie wojny, kiedy to Grabowski reprezentował opcję proaustriacką, próbował się tłumaczyć, że broszury o Bobczewie pisał przed poznaniem roli, jaką ten człowiek odegrał w sprawie polskiej, przyznając, że ukazał go w „w jednostronnym, niepełnym świetle”, a nawet — przyznawał — że była ta sprawa „zepchnięta przez samo prezydium zjazdu (...) do rzędu wewnętrznych zagadnień Rosji, wygnana i upokorzona”. Jednakże najwyraźniej nie wiedział o tym w czasie Zjazdu ani też nawet po nim. Polonia bułgarska zapamiętała niezwykle obszerne sprawozdanie z tych obrad, które zamieścił w praskim „Slovanski'm Přehled'zie” (12, 1911), czasopiśmie stojącym twardo na pozycjach neoslawizmu. Uczynił to już po publikacji Jana Grzegorzewskiego na łamach „Świata Słowiańskiego” (t. 1, 1911, s. 185–191), ostro krytykującej zachowanie się Grabowskiego na tym Zjeździe. Młody i ambitny „sympatyk słowiańszczyzny” odczuł to bardzo boleśnie i urazę zachował do końca. Tacy, jak Grzegorzewski — uskarżał się — „gotowi są na wszystko”¹⁵.

Wkrótce też po objęciu placówki NKN w Sofii oskarżył Grzegorzewskiego o sabotaż sprawy polskiej. Chodziło o werbunek do Legionów, który ten popularny wśród Polonii dziennikarz i uczony początkowo poparł, ale wkrótce, po ekscesach wojsk niemieckich w Królestwie Polskim, podjął agitację przeciwko wstępowaniu do tej formacji. W rezultacie część ochotników wycofała się, a niektórzy z nich wstąpili do oddziałów polskich tworzonych we Francji, jak np. 50-lletni aptekarz Józef Rosenbaum, przebywający w Bułgarii od 1893 r. Ilu ostatecznie wybrało Legiony, trudno odgadnąć. Grabowski twierdził, że spośród 20 ochotników — kilkunastu. Skądinąd jednak wiadomo, iż z Bułgarii i Turcji wyjechało do Legionów łącznie 16 osób, a Polonia turecka była jednak wówczas od bułgarskiej 300 razy liczniejsza¹⁶.

To spektakularne niepowodzenie Grabowski relacjonował w raportach dla NKN jako przejaw rusofilskiej postawy Polonii, którą miała przyjąć ze względów koniunkturalnych „starając się dopasować do ogólnego tonu” (raport nr 1 sporządzony jeszcze przed wejściem Bułgarii do wojny). W marcu 1916 r., poirytowany, nie zawahał się nawet, jak to już wspomniałem, publicznie ją oskarżyć o uleganie inspiracji z drugiej strony frontu. Za głównego winowajcę tej sytuacji uważał prezesa jedynej organizacji polskiej w tym kraju, R. Soczyńskiego. Pod przewodnictwem Soczyńskiego, jak czytamy w jednym z listów Grabowskiego do kraju,

¹⁴ T. Grabowski, *S. S. Bobczew, historyk, publicysta i słowianofil bułgarski*, Kraków 1910; tenże, *S. S. Bobczew, historyk prawa bułgarskiego*, Kraków 1910; R. Manafowa, *Kultura i politykateda*, Sofia 1987, s. 239; W. Zembrzaska, *Czeteridesetgodiszen ziwot na Polskoto družestwo na Balkanite*, w: A. Monedżikowa, *Polsza*, Sofia 1928, s. 130.

¹⁵ „Wiadomości Polskie” 1916, nr 6, s. 5; *Ankieta...*, s. IX; kartka pocztowa Grabowskiego do Edwarda Sedlaczka, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory specjalne, Dział rękopisów, materiały E. Sedlaczka (Zorjana), t. III, 10227/1.

¹⁶ APK, s. 134; „Wiadomości Polskie” 1916, nr 68, s. 3; J. Reychman, *Polacy w Turcji*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1971, t. VI–VII, s. 126. Piszącemu te słowa udało się ustalić zaledwie trzy nazwiska ochotników do Legionów z Bułgarii.

PTWP „nic zgoła dla sprawy polskiej nie zdziało”, a sam prezes „nie ma dość energii i patriotycznego uświadomienia, by obudzić życie narodowe wśród (...) tutejszych Polaków”, jest przeciwnikiem Legionów i sympatykiem Rosji.

Ten ostatni zarzut był o tyle absurdalny, że Soczyński właśnie dlatego wstąpił do partii Radosławowa, bo to ona ze wszystkich ugrupowań bułgarskich stała na najbardziej antyrosyjskich pozycjach i z tego to powodu przyciągała niektórych Polaków (m.in. Witolda Piekarskiego, b. redaktora „Równości” i „Przedświtu” w Genewie, a w Bułgarii redaktora zakładanych przez siebie dzienników i czasopism, twórcy nowoczesnej formuły prasy w tym kraju). Jednakże z chwilą, gdy ta partia przyjęła zdecydowany kurs proniemiecki, Soczyński — w tym względzie — się od niej zdystansował. Po latach nawet Zembrzuska przyzna, iż większość Polonii bułgarskiej była po prostu zwolenniczką Ententy, a nie Rosji. Sama zresztą Zembrzuska w 1917 r. opuści Biuro Grabowskiego¹⁷.

Niechęć Polonii budziło wszakże nie tylko przeobrażenie się Grabowskiego z „rusofila” w austrofila (a podejrzewano, że i germanofila), lecz także gorliwość okazywana nowym sztandarom. Austro-Węgry określał jako mocarstwo spośród zaborców „moralnie najuczciwsze i najzdrowsze, społecznie i politycznie najsprawiedliwsze (...) W łączności z nim jedynie naród polski spodziewać się może sprawiedliwości i równouprawnienia”. Nieprzychylny zaś stosunek Polonii wobec niego zamienił się w nieskrywaną wrogość pod wpływem oburzenia, jakie wywołało jego wystąpienie na jednym z zebrań PTWP, gdy postulował rezygnację przyszłej Polski z Poznańskiego, aby Berlin (...) nie znalazł się zbyt blisko granicy¹⁸.

Przyszłedł jednak moment, gdy okazało się, że to Polonia miała rację, a Grabowski zwątpił w propagowaną przez siebie orientację. Zaczęło się to po upadku rządu Radosławowa, kiedy ten ostatni, nieskrępowany już oficjalną funkcją, wypowiadał się otwarcie na łamach prasy. Używając niemal tych samych słów, gdy usprawiedliwiał się z gloryfikacji Bobczewa, Grabowski stwierdzał teraz, że tymi enuncjacjami b. premier godził „w najboleńszy sposób tonem swym i tendencją w poczucie godności całego narodu polskiego” i przekreślił „wszystko, cokolwiek politycznie dobrego uczyniono poprzednio dla Polaków ze strony byłego gabinetu”.

Z chwilą gdy do władzy w Bułgarii dochodziła demokratyczna i proaliancka opozycja, Grabowski znalazł się na przegranych pozycjach. Nowy rząd, powołany 21 czerwca 1918 r., tworzyły dwie partie: demokratyczna premiera Aleksandra Malinowa i radykalna. Z pierwszą Grabowski miał jak najgorsze stosunki. Od 1915 r. atakował zawzięcie jej organ „Priaporec”, oskarżając, m.in. na łamach proniemieckiego i szowinistycznego „Kambana”, o rozpowszechnianie fałszywych informacji w sprawie polskiej. Zarazem atakował też „niektóre koła polityczne” Bułgarii, iż okazują mniej dobrej woli dla zrozumienia prawdziwych interesów polskich niż Niemcy i Austria. Pod określeniem „niektóre koła” znajdowała się m.in. partia radykalna, jednocześnie antyniemiecka i antyrosyjska („radykałowicze — charakteryzował Grabowski jej stosunek do Polski na łamach „Wiadomości Polskich” na początku 1916 r. — nie widzą zbawienia dla Polaków w przejściu jej pod obce rządy, uważają to jedynie za zmianę dawnego stanu rzeczy”).

Wśród członków tej partii dominowali inteligenci, a kierowali nią profesorowie uniwersytetu. Skupiała ona sporą liczbę przyjaciół Polski, takich jak prof. Bojan Penew, oraz niektórych polityków wywodzących się z rodzin polskich. Wśród nich m.in. gimnazjalnego profesora

¹⁷ APK, s. 507; W. Zembrzuska, *Czterdziestolecie*, s. 74.

¹⁸ APK, *Głos Polski do niezawisłej Bułgarii*, s. 18; W. Zembrzuska, *Czeteridesetgodiszen*, s. 133; „Monitor Polski” 1918, nr 138, s. 3.

matematyki i oficera bułgarskiego, okrytego sławą w wojnach bałkańskich i wojnie światowej — Ottona Branimira Barbara oraz jednego z założycieli i przywódców partii radykalnej, wybitnego prawnika o międzynarodowej renomie, prof. Józefa Fadenchechta. To właśnie wejście Fadenchechta do rządu w roli ministra sprawliwości miało wobec Zachodu uwierzytelniać szczerą intencję Bułgarii usiłującej przerwać wojnę u boku mocarstw centralnych. Ale właśnie tego wybitnego polityka, który w 1908 r. w istotny sposób przyczynił się do upadku antydemokratycznego rządu Petyra Gudewa, Grabowski nawet nie zauważył, wyliczając w 1916 r. w jednym ze swych artykułów działaczy partii radykalnej¹⁹.

Okres wojny wykazał, że orientacja proaustriacka, a siłą faktu — też proniemiecka, prezentowana z taką energią i poświęceniem przez Grabowskiego, zyskała niewielu tylko zwolenników wśród Polonii, a i ci stopniowo ją porzucali. Jakież więc było oburzenie w kolonii polskiej, kiedy okazało się, że wyśnioną niepodległą Polskę ma reprezentować w Bułgarii właśnie dr T. Grabowski. Polacy w tym kraju długo nie mogli zrozumieć, jak ten równoczesny słowianofil (alias — rusofil) i austrofil (ew. też germanofil) mógł stanąć na czele poselstwa kraju, który wyszedł z wojny światowej jako członek koalicji zwycięzców nad Niemcami i Austrią. Nie wiadomo, że w okresie formowania polskiej służby zagranicznej obsadę placówek dyplomatycznych na terenach b. państw centralnych pozostawiono w gestii Warszawy, która, generalnie biorąc, opierała się na strukturach i kadrze Tymczasowej Rady Stanu, a kadrę przedstawicielstw RP na obszarze państw Ententy formował Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Nominację tę pojąć było tym trudniej, gdy się obserwowało jak dotychczasowi kontrahenci Grabowskiego z rządu Radosławowa zostali w Bułgarii odsunięci od władzy, obciążeni winą za klęski narodowe i uwięzieni. Chłodny stosunek PTWP do Grabowskiego (i całego zresztą poselstwa RP, chociaż w jego składzie znaleźli się niektórzy Polacy bułgarscy) trwał praktycznie do końca jego misji w 1925 r.

Grabowski jako szef placówki uczynił jednak bardzo wiele dla popularyzacji kultury polskiej w tym kraju oraz zorganizował przyjęć i oświaty w Towarzystwie Polsko-Bułgarskim, w którego władzach znaleźli się również członkowie Polonii, m.in. O. Barbar — sekretarz oraz prof. J. Fadenchecht — kilkuletni prezes.

Również podczas II wojny światowej skupisko polskie w Bułgarii zachowało jednolitą postawę. Jego liczba nie uległa większym zmianom. Po 1918 r. repatriowały się tylko nieliczne jednostki, dopływ nowych emigrantów był znikomy, starsze pokolenie wychodźcze ustępowało miejsca drugiemu i trzeciemu pokoleniu Polonii, tu urodzonemu i wykształconemu. Osadzone głęboko w społeczeństwie bułgarskim, nie tak łatwo dawało się policzyć, skoro w latach dwudziestych naszego wieku różne źródła określały wielkość tego skupiska na sto osób, a w trzydziestych — na 200 rodzin lub 500 osób²⁰.

Zaliczały się one do grupy obywateli średnio zamożnych. Miejsce przeważających dawniej w tej Polonii lekarzy czy inżynierów zajęli ludzie związani z ekonomiką i kulturą. Sporą część wychodźstwa zrzeszało nadal PTWP, utrzymujące za kadencji kolejnych posłów RP bliskie stosunki z polską placówką dyplomatyczną. W pewnym stopniu przyczyniała się do tego swego rodzaju unia personalna rozgałęzionej rodziny Zembruskich, której jedni członkowie przewodzili Towarzystwu, a inni pracowali w poselstwie, a czasem jednocześnie tu i tam. Przekazując w 1930 r. placówkę w ręce swego następcy, ustępujący poseł Władysław Baranowski

¹⁹ E. Damianowa, *Spoleczeństwo...*, s. 12; „Wiadomości Polskie” 1916, nr 64, s. 6.

²⁰ „Wychodźca” 1924, nr 49, s. 9; *Wychodźstwo polskie w poszczególnych krajach*, Warszawa 1926, s. 46; „Polacy Zagranicą” 1932, nr 2, s. 21.

pisał, że zrzeszony w tym Towarzystwie „tutejszy element polski, nawet zbułgaryzowany, przez swój patriotyzm i swe wpływy w odpowiednich sferach bułgarskich oddziaływać na nie może w zakresie swych możliwości korzystnie”²¹.

Ocenę tę potwierdziły już wkrótce lata II wojny światowej. Nie miejsce tu na wymienianie wszystkich patriotycznych inicjatyw Polonii na rzecz sprawy polskiej i Polaków w kraju i za jego granicami, szczególnie przejawów indywidualnych tych inicjatyw. O jednej jednak, dla przykładu trzeba koniecznie wspomnieć. Chodzi mi o pomoc w dziele przerzucania rodaków z Polski na Bliski Wschód i na Zachód Europy. Zorganizował ją rząd polski we Francji, wydając odpowiednie dyspozycje swoim placówkom dyplomatycznym w Bukareszcie, Budapeszcie, Belgradzie i Sofii. Ta ostatnia odegrała w tym dziele b. istotną rolę.

We wrześniu 1939 r. powrócił do Sofii radca handlowy poselstwa bułgarskiego w Warszawie, Krum Cokow (poza Bułgarią używał francuskiej pisowni swego nazwiska — Tsokoff). Ten wówczas niespełna 40-letni mężczyzna, pochodzący ze starej rodziny kupieckiej, absolwent gimnazjum francusko-bułgarskiego w Płowdiwie i studiów konsularno-ekonomicznych, długoletni pracownik banków i przedsiębiorstw gospodarczych, wygrał pierwszy w tym kraju konkurs na pracowników dyplomacji, czego rezultatem była posada w Warszawie. Wrócił wstrząśnięty widokiem bestialstw niemieckich i, jak można przypuszczać, nie ukrywał tego w Sofii przed znajomymi Polakami. Wśród nich zapewne znajdował się pochodzący z tych samych sfer Zdzisław Zembruski, z podobnym wykształceniem i specjalnością zawodową, niewiele zresztą odeń starszy.

Wkrótce Cokowa zaprosił poseł RP Adam Tarnowski i zaproponował współpracę w konspiracji antyniemieckiej. Bułgar zamierzał właśnie odmówić przyjęcia podobnego jak w Warszawie stanowiska w Berlinie. Teraz jednak zdecydował się go objąć, gdyż dawało ono okazję do licznych kontaktów z Polską. Rady w Berlinie miała bowiem podlegać likwidacja poselstwa bułgarskiego w Warszawie. Na likwidatora Cokow dobrał swego współpracownika w Warszawie, Dimitra Ikonomowa, podobnie jak on od września 1939 r. nienawidzącego hitlerowców. Z kolei Ikonomow wciągnął do współpracy kilku Bułgarów i Polaków zatrudnionych w placówce bułgarskiej w Polsce, niebawem też nawiązał kontakt z konspiracyjną organizacją Komenda Obrońców Polski.

Jak pisze b. komendant główny KOP i PAL, Henryk Borucki „Czarny”, Bułgar od listopada 1939 r. pracował w Oddziale Łączności Zagranicznej KOP, przewożąc z Bukaresztu, Budapesztu i Berlina do Warszawy nielegalną korespondencję oraz przesyłki pieniężne, a wywożąc z okupowanej Polski korespondencję i zdjęcia, stanowiące dokumentację zbrodni hitlerowskich. Zaopatrywał również wiele osób w bułgarskie dokumenty chroniące przed łapankami i wywozem na przymusowe roboty do Niemiec oraz ułatwiał ściganym ucieczki za granicę. Działalność kierowanej przez Cokowa i Ikonomowa „Grupy B” trwała do aresztowania jej członków przez Gestapo w czerwcu 1940 r.²² Ale rozkręcona przez nich akcja przerzutu ludzi działała już w najlepsze — i to aż do 1945 r.

Mechanizm był prosty. Władze polskie w kraju i na emigracji kierowały do przerzutu osoby zagrożone aresztowaniem lub zbiegłe z więzień i obozów oraz młodych mężczyzn udających się do polskich formacji wojskowych. Poselstwa polskie w Budapeszcie i Bukaresz-

²¹ Archiwum Akt Nowych (AAN), Zbiór dokumentów luźnych, Akta Adama Tarnowskiego 1924–1940, s. 196.

²² H. Borucki, Oświadczenie świadka, mps., kopia w posiadaniu autora; relacja Trifona Puchlewa w Sofii z 10 II 1987 r. (pracownika poselstwa bułgarskiego czasu wojny) w posiadaniu autora.

cie (do tego ostatniego w znacznej mierze przybywali uchodźcy z okupacji radzieckiej) zaopatrywały ich w legalne paszporty polskie i inne dokumenty, umożliwiające podróż do Bułgarii. W Sofii poselstwo RP bez trudu uzyskiwało dla nich wizy tureckie.

Sprawa skomplikowała się po likwidacji poselstw polskich na Bałkanach, co nastąpiło na przełomie 1940 i 1941 r. Teraz całość przerzutów przejęły istniejące struktury konspiracyjne, które dotąd udzielały pomocy uciekinierom, z różnych względów nie mogących korzystać z oficjalnego kanału i pojawiających się w Bułgarii bez wizy czy zgoła bez żadnych dokumentów.

Polską grupę przerzutową zorganizował na polecenie poselstwa RP przedstawiciel trzeciego pokolenia Polonii w tym kraju, Zdzisław Zembrzusi (1891–1943), zamożny właściciel biura patentowego w Sofii (brat Wandy Zembrzuskiej) wraz z bratem stryjcznym Bronisławem (1894–1942?) i jego siostrą Stefanią (1891–1942?). To ostatnie rodzeństwo prowadziło w Warszawie do września 1939 r. wytwórnię trykotaży i salon mody, a po wybuchu wojny powróciło do Bułgarii. Ich zaś brat, Władysław (1898–1978), pracownik poselstwa polskiego w Sofii i zarazem skarbnik polonijnej kasy samopomocy, wniósł do tej grupy na mocy uchwały PTWP pierwsze fundusze w wysokości 100 tys. lewów. W Rumunii współdziałał z grupą pracowników biura PLL „LOT”, Tadeusz Zembrzusi (1898–1968), brat Zdzisława, znany nam już z wcześniejszej współpracy z Polskim Biurem Prasy w I wojnie światowej.

Oprócz nich w grupie działały jeszcze inne osoby, zarówno od dawna żyjące w Bułgarii, jak Józefa Gabel Karabaszeva, która swój pensjonat obróciła w jedno z najważniejszych miejsc schronienia uciekinierów, jak i ci, których zatrzymała w Bułgarii wojna. Współpracowali też liczni Bułgarzy, wśród nich muzycy (G. Dimitrow, L. Pipkow), aktor (S. Petrow), dziennikarz (L. Żirow).

W sumie zaangażowały się w tę działalność 32 osoby, a przynajmniej tyle nazwisk zaprezentowała policja członkini tej grupy, Cwetanie Mirczewej w czasie przesłuchania. W ciągu dwu i pół lat grupa ta zaopiekowała się, zaopatrzyła w dokumenty i wyprawiła przez Grecję i Turcję co najmniej kilkadziesiąt osób. Przejawem zaś akcji zespołowej był przeprowadzony przez Władysława Zembrzuskiego latem 1940 r. przy dyskretnej pomocy szefa sztabu wojska bułgarskiego, gen. Hadżipetkowa, przerzut morzem do Stambułu blisko 70 lotników polskich internowanych w Rumunii. W tym celu wykorzystano przekazywanie Bułgarii przez władze rumuńskie terenu południowej Dobrudży. Dodajmy tu, że w ten sam sposób — przez Dobrudżę i Warnę — ewakuowano wtedy również kilkuset Polaków zagrożonych represjami w razie okupacji Rumunii przez Niemców²³. Bułgarzy pomagali też materialnie. Poważne niekiedy sumy na rzecz akcji przerzutowej wpłacały nie tylko osoby indywidualne, ale nawet instytucje państwowe²⁴.

W połowie 1940 r. policja bułgarska zatrzymała niektórych członków grupy, zaalarmowana pojawieniem się na ulicach Sofii grupy rozśpiewanych Polaków nie posiadających wizy bułgarskiej. Przesłuchanie ograniczyło się do rady, aby jednak działać z większą ostrożnością.

²³ Z. Klejn, *Tema na żywota w: Golamoto syrece na družbata*, Sofia 1975, s. 103–104; relacja Wandy Zembrzuskiej (córki Zdzisława) w Sofii z 15 II 1986 r. (w posiadaniu autora); E. Stachurski, *Antyfaszystowska grupa przerzutowa* (w istocie: relacja Władysława Zembrzuskiego), „Panorama Bułgarska” 1983, 8–9, s. 31–33; relacja Cwetany Mirczewej w Sofii z 15 II 1986 r. (w posiadaniu autora); W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 239, 271.

²⁴ K. Janew, N. Kirow, *Pytjat minawasze prez Bylgaria*, mps. (kopia w posiadaniu autora). Fotografie pokwitowania publikuje K. Janew w artykule *Spasitelna strana Bylgaria*, „Oteczestwo”, 1988, nr 21, s. 20.

Ale następna wpadka w dwa lata później była już dziełem Gestapo. Wielu pojmanych Polaków zamordowano w trakcie śledztwa lub w Oświęcimiu, w tym Zdzisława, Stefanię i Bronisława Zembruskich oraz studentkę Uniwersytetu Sofijskiego Halinę Danilczuk (1916–1943). Jedną tylko Wandę Smochowską (ur. w 1919 r.), nieobecna wówczas w Sofii, uniknęła aresztowania.

A jednak grupa przerzutowa wkrótce znów powstała w Sofii, nadal bowiem przybywali uciekinierzy z kraju. Tym razem składała się z samych kobiet na czele z Janiną Zembruską, żoną zamordowanego Bronisława. Dużej pomocy udzielali Włosi. Stało się to dzięki Wandzie Zielińskiej, żonie internowanego w Szwajcarii oficera WP, która zatrzymała się w Sofii u przyjaciółki, Polki z pochodzenia, Anny Verdiani, żony pracownika instytutu kultury włoskiej. Ona to zorganizowała wsparcie materialne, dokumenty oraz regularny kontakt z konsulem polskim w Stambule, skąd Włoszki przewoziły nawet osobiście instrukcje i paszporty. Odbywało się to przy cichym wsparciu małżonki samego ambasadora Francesco Giorgio Mamelli. W sumie kobiety pomogły co najmniej kilkunastu Polakom.

Nie przestały one działać również po zajęciu Bułgarii przez armię radziecką. Do grupy „kobiecej” przyłączył się ponownie Władysław Zembruski z synem Stanisławem, a kierownictwo przejęła Polka, Czlenowa. Teraz uciekinierami byli Polacy uchodzący z terenów Europy Wschodniej oraz rodacy przymusowo wcieleni do Wehrmachtu, którym udało się ująć z obozów jeńców na terenie Bułgarii.

Dziś trudno ustalić, ilu z nich skorzystało z pomocy grupy przerzutowej. O rozmiarach jej działalności można domniemywać z liczby 18 osób oczekujących właśnie na wyjazd, których aresztowała milicja bułgarska 2 lutego 1945 r. wraz z większością członków grupy. Mimo brutalnego śledztwa do procesu nie doszło. Władze zresztą były trochę zdezorientowane. „Był wtedy akurat Kongres Słowiański — opowiada obecna docent w Bułgarskiej Akademii Nauk, Wanda Smochowska–Petrova — i jakiś pan Dąbrowski przyjechał z Polski jako delegat, a Polacy wszyscy siedzieli w ciupie. Mnie zaaresztowali akurat kiedy w radio szykowano audycję o wyzwoleniu Warszawy, w której miałam występować. Byłam strasznie oburzona: ja przecież mam recytować wiersz Słowackiego!”. Zwolnienie po trzech miesiącach mogło być skutkiem interwencji angielskiego członka Sojuszniczej Komisji Kontroli w Bułgarii, kpt. Parsonsa, zaalarmowanego przez Stanisława Zembruskiego, któremu udało się zmylić czujność milicjantów i wydostać z zastawionego przez nich „kotła”. Mogło też być dziełem Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, którego o rozbiciu grupy powiadomiono szyfrowaną depeszą z Turcji. Wkrótce po zwolnieniu Halina Zielińska i Janina Zembruska odleciały do Londynu wojskowym samolotem Komisji Sojuszniczej²⁵.

Działalność polskiej grupy przerzutowej upamiętnia tablica pamiątkowa wmurowana przed 10 laty ku czci Zdzisława Zembruskiego przez władze Sofii w sercu bułgarskiej stolicy. Dziś jest to jedyny tego rodzaju akcent pamiątkowy poświęcony Polakowi w tym kraju. Gest to tym bardziej znaczący, że Polacy w I wojnie światowej w przytłaczającej większości, a w II — bez wyjątku, popierali opcję polityczną i militarną przeciwną tej, której hołdo-

²⁵ Relacja Wandy Smochowskiej–Petrowej w Sofii z 23 IV 1974 r. (w posiadaniu autora). Mowa tu o tzw. Zjeździe Słowiańskim, zwołanym 3 III 1945 r. do Sofii dla umocnienia więzi między ZSRR, Bułgarią, Polską, Czechosłowacją i Jugosławią; relacja Stanisława Zembruskiego w Warszawie z 18 XII 1993 r. (w posiadaniu autora); S. Zembruski, Pismo do ambasadora RP w Sofii z 16 XI 1992 r. (odbitka ksero w posiadaniu autora); depesza szyfr. nr 58 nadana 7 III 1945 r. z Turcji do Sztabu NW oraz pismo na ten temat Szefa Oddziału Specjalnego Sztabu NW do Szefa Oddziału Inf.–Wyw. Sztabu NW z 17 III 1945 r. (obce odbitki ksero ze zbiorów Studium Polski Podziemnej w Londynie).

wały wówczas oficjalne władze bułgarskie. Ale nie zmieniło to przyjaznej wobec Polaków postawy Bułgarów, niekiedy ryzykujących za to zdrowie i życie.

W przełomowych latach obu wojen światowych mikroskopijne skupisko polskie w Bułgarii zdobyło się na ogromną, jak na jego możliwości, aktywność i ofiarność na rzecz sprawy polskiej. Stało się to dzięki utrzymywanej z pokolenia na pokolenie patriotycznej postawie, wynikającej z rodowodu tej Polonii, a także z zachowania, mimo naturalnych różnic, jedności całego środowiska. Wyrazem tej jedności było funkcjonowanie od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku jednej tylko organizacji polonijnej, będącej zarazem reprezentacją Polaków w tym kraju — Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy.

The Stand of the Polish Community in Bulgaria during the Two World Wars

The article discusses the stand of Polish emigres in Bulgaria vis a vis those events of both world wars which pertained to Poland. During the time of trial, this small environment, composed of several hundred persons, made an unproportionately great effort. In 1914–1918, Polish emigres achieved discharges from camps and obtained employment and accommodation for Poles–Russian citizens who found themselves in wartime Bulgaria or were captured by the Bulgarian armed forces. In 1920–1921, extremely efficient help was provided for about 10 000 Polish refugees from revolution–torn Russia and Ukraine.

At the time of the first world war, the overwhelming majority of the Polish emigres in Bulgaria, despite the activity pursued by the Polish centre in Cracow and its pro–Central Powers orientation, supported the Polish policy of the Western allies. A considerable part of the article is devoted to the confrontation between those orientations within the emigration environment in Bulgaria.

During the second world war, the uniform Polish environment established a clandestine anti–Nazi organisation offering assistance to Poles fleeing occupied Poland in order to join Polish troops in the West. Despite the fact that the leaders of this organisation were sentenced to death, underground activity was continued also after the capture of Bulgaria by the Soviet army.